

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

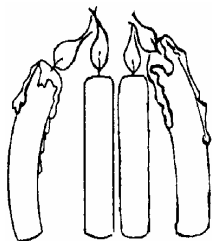
Nr 51 (759) 21 grudnia 2008 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

IV NIEDZIELA ADWENTU

Mieszkam



Od czasu wakacji minęło już kilka miesięcy, ale powrót oczyma wyobraźni do pięknych miejsc może być ciekawą i cenną formą spędzania obecnego czasu. Wśród pomysłów osób lubiących podróżować często obecny jest ten, aby zwiedzać interesujące i znane budowle, dzięki którym możemy nieco lepiej poznać, w jaki sposób żyli nasi przodkowie. Temat, jaki dziś zamierzamy podjąć jest ściśle związany z problemem mieszkania, tyle że zamierzamy zapytać o mieszkanie kogoś najważniejszego.

Zanim jednak dojdziemy do najciekawszego pytania, warto wspomnieć o wielkiej różnorodności, jaką możemy dostrzec wokół nas. Dotyczy ona tego, w jak różnych warunkach ludzie mieszkają. Na świecie żyją miliony ludzi, dla których posiadanie swoich czterech ścian jest marzeniem, które nigdy nie doczeka się spełnienia. Trudno to zrozumieć, ponieważ osoby te nie cieszą się zainteresowaniem ze strony środków społecznego przekazu, ale to, że coś nie zostaje nagłośnione wcale nie oznacza, że tego nie ma! Dziwić mogą dane dotyczące ilości tych osób, a jak się okazuje jest ich naprawdę wielu.

Na drugim końcu można dostrzec tych, których domy przypominają bardziej pałace aniżeli zwykłe mieszkania. Luksus, wiele elementów mających na celu podkreślenie ich „wyjątkowości”, mających wzbudzić uznanie u wszystkich spoglądających na nie. Jednak tu przedstawiciele tego typu jest już zdecydowanie mniej. Pomimo tego to właśnie oni budzą zainteresowanie otoczenia i często są bohaterami różnego rodzaju filmów. Jeden z nich jest nadawany w telewizji polskiej i przekroczył już 4000 odcinków... Trudno polecać tego typu historie, a jednak cieszą się one niestąbnym zainteresowaniem odbiorców.

I jest wreszcie jeszcze trzecia grupa, którą tworzą ludzie klasy średniej, którzy posiadają swoje cztery ściany, bez luksusu, a zarazem jest to ich miejsce, w którym żyją na co dzień. Wydawałoby się, że w tym przypadku nie ma nic, co mogłoby zadziwić czy też stanąć się materia-

→ str. 2

Boże Narodzenie

Noc inna niż wszystkie. W jej ciszę i zgodny z rytmem natury sen człowieka wdzierza się Dobra Nowina z Ewangelii wg Łukasza, zwiastująca zbawczą tajemnicę Wcielenia Boga: „*Oto zwiastuję wam wielką radość (...) dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, czyli Mesjasz Pan*”. Dokładne historyczne tło (*Rozporządzenie Cesarza Augusta*, „...gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz”) świadczy o powiązaniu historii zbawienia z historią świata.

W nocy rozjaśnionej światłością Wcielonego Syna Bożego, zrealizowała się zapowiedź proroka Izajasza, wzywającego naród wybrany w czasie zewnętrznych ucisków do zawierzenia Bogu: „*Naród kroczący w ciemności ujrzął światłość wielką*”. Noc opromieniona blaskiem Tego, który jest nienazwany do końca, ponadczasowy, nieskończony. Dla wyrażenia Jego natury i postępowania język ludzki potrzebuje wiele imion: Przedziwny Doradca, Bóg Wszzechmogący, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju. Ta niewyraźność skupiła się w małym dziecku. Radość z Jego przyjścia jest podobna do radości żniwiarzy, zbierających owoc swych trudów, jest jak radość zwycięzców dzielących łupy.

Święta Bożego Narodzenia są nie tylko pamiątką. Zbawiciel Chrystus **rodzi się** także dziś. Rodzi się przez słowo, które przemienia myśli i czyny, przez ofiarną ucztę miłości, która jest podstawą wspólnoty z Bogiem i z braćmi. On ciągle „*nadchodzi*”.

Przez cały okres Adwentu czekaliśmy na tajemniczą noc Bożego Narodzenia. Dziś przeżywamy ją w podniosłym nastroju świątecznym. Wyrazem tego są radosne kolędy, wzruszająca wieczerza wigilijna przy rozświetlonym drzewku. Wyciągnęły się do siebie ludzkie ręce, by podać sobie serca. Znakiem tej prawdy są skromne podarunki, gest przełamania opłatkiem. Prócz dzieci, ludzie dojrzała wiedzą, że w życiu tak mało jest prawdziwej radości. W ten jednak dzień → str. 2

⇒ str. 1 łem na ciekawą historię, ale to właśnie takich mieszkań jest najwięcej i z całą pewnością zasługują one na uwagę.

Temat mieszkań jest szeroki i można spoglądać na niego z wielu różnych punktów widzenia. Warto tylko wspomnieć, że bardzo ważne jest to, aby człowiek dobrze czuł się w domu, aby przebywając w nim mógł znaleźć spokój i wsparcie. A o tym nie decyduje już wygląd zewnętrzny czy też wyposażenie, ale serca tych, którzy ten dom tworzą.

Jest jeszcze jeden typ mieszkania, który jest najbardziej wyjątkowym i szczególnym. Jest tak za sprawą Tego, który zasługuje na największą uwagę, a kim jest sam Pan Bóg! Co ciekawe, czytając Pismo święte dziesiątki razy spotykamy się ze słowem mówiącym o Jego mieszkaniu. Tak jest także i dziś, kiedy tekst pierwszego czytania podejmuje ten temat: "Spójrz, ja mieszkam w pałacu cedrowym, a Arka Boża mieszka w namiocie" (2 Sm 7, 1 - 2). Są to słowa zasługujące na uwagę i głębsze rozważenie. Pierwszy wniosek to ten, że Pan Bóg, który posiada w sobie niepojętą pełnię szczęścia i nie potrzebuje niczego, aby być szczęśliwym! On sam tę nieskończoną pełnię posiada w sobie. Ale w takim razie, dlaczego wobec tego zdecydował się na zamieszkanie wśród ludzi? To tak jakby ktoś posiadał najwspanialszy pałac i wszelkie bogactwa a zdecydował by się je opuścić, aby wyruszyć w daleką i niebezpieczną podróż po oceanie. Oczywiście to porównanie jest wielkim uproszczeniem, ale ukazuje choć w niewielkiej części ryzyko, które podjął Stwórca! Odpowiedź mieści się w Jego najważniejszym imieniu, którym jest MIŁOŚĆ. Panu Bogu tak bardzo zależy na szczęściu człowieka, że postanowił zostawić samego siebie, aby człowiek już tu mógł doświadczać cudu i radości spotkania z Nim samym! Co więcej zostawił się w taki sposób, że każdy człowiek dobrej woli dzięki wierze może się z Nim spotkać.

Mamy to szczęście, że przez 6 dni w tygodniu nasz kościół jest otwarty, a w nim czeka Ktoś tak wielki, że żadne słowa nie są w stanie tego oddać. Czy można wobec takiego zaproszenia przejść obojętnie?

ks. Zbigniew Zachorek

betlejemskiej Tajemnicy nawet najbardziej biedni i opuszczeni czują ciepło tej chwili.

W dzisiejszą noc spełnia się nie tylko radość w sensie ludzkim, ale w sensie Bożym, nadprzyrodzonym. Anioł głosi jakąś wyższą i głębszą radość. A powodem tej radości to fakt spełnienia się obietnic prorockich: *Narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan.* Jest więc wśród nas pogromca grzechu i szatana.

Prawda narodzenia Bożego Syna daje nam poczucie, że Bóg jest odtąd naszym Ojcem, a nie Sędzią, że Chrystus stał się naszym Bratem, przyjąwszy ludzki los. W tym akcie łaski przystosował się do naszego ludzkiego wymiaru, posłużąc się środkami ubogimi: przyszedł jako słabe niemowlę, owinięte w pieluszki i złożone w żłobie, a Jego otoczenie to prości pasterze trzód. Bóg lubi paradoksy: poprzez akty najprostsze osiąga Swoją chwałę, a ludziom, w których upodobał sobie, przynosi pokój.

Dziś każdy z nas jest uczestnikiem betlejemskiej radości. Otrzymując od Chrystusa tę radość - musimy ją przekazać swoim bliźnim. „*Pasterze wrócili wielbiąc Boga i wystawiając za wszystko..*”. To było pierwsze ewangeliczne apostołstwo, które nas również zobowiązuje. Nieśmy do ludzi radość posiadania Boga: do osieroconych dzieci, do starców potrzebujących opieki, do małżeństw zagrożonych rozbitciem, do istot potrzebujących wewnętrznego nawrócenia. Kto się z nimi zetknie, niech odczuje, że Zbawiciel rzeczywiście przyszedł na świat.

Niech przeżywanie tajemnicy narodzin Chrystusa - Zbawcy rodzaju ludzkiego, prowadzi nas do pogłębionej refleksji nad prawdą o Bogu Ojcu, który jest Miłością. Niech ta prawda inspiruje i oświeca nasze myśli, słowa i uczynki w każdym dniu nadchodzącego Nowego Roku.

Proboszcz, ks. Antoni Sapota

Dlaczego i co warto czytać? -

ks. Andrzej poleca

Dzisiaj o kolejnych książkach **Karen Kingsbury**, a ściślej o książkach z serii **RODZINA BAXTERÓW**. Cała seria zawiera 14 powieści i dzieli się na trzy cykle: **Ocalenie**, **Pierworodny** i **Wschód słońca**. Na początek 5 powieści stanowiących cykl **Ocalenie**. Ich współautorem jest **Gary Smalley**, który jest założycielem i prezesem Centrum Relacje Smalleya, a także autorem książek na temat stosunków rodzinnych z perspektywy chrześcijańskiej.

Ocalenie. Kari Baxter-Jacobs ma kochających rodziców, satysfakcjonującą pracę i dobrego męża. Właśnie w chwili gdy jej szczęśliwe życie i udane małżeństwo skłaniają ją do założenia poradni dla małżeństw przeżywających trudności, dzwoni telefon. Usłyszana wiadomość sprawia, że świat Kari zaczyna się walić. Tymczasem do rodzinnego Bloomington wraca jej pierwsza miłość, Ryan Tylor, wybitny futbolista i wyjątkowo przystojny mężczyzna...

Pamięć. Ashley Baxter stara się zapomnieć o przeszłości. Przeświadczona, że nikt - włącznie z Bogiem - nie może jej pokochać, spotyka na swojej drodze ludzi, dzięki którym odnajduje sens życia. I właśnie wtedy nadchodzi koszmar 11 września. Landon Blake, zakochany w Ashley już od szkoły średniej, przyłącza się do akcji ratunkowej w Strefie Zero... To wydarzenie na zawsze odmieni życie rodziny Baxterów, przypominając im o tym, co ważne i doprowadzając do trudnych, rozdzierających serce wyborów.

Powrót. Luke, beniaminek i jedyny syn Baxterów odszedł od wszystkiego, co było dla niego ważne: wiary, rodziny oraz od Reagan, swojej jedynej miłości. Zmiażdżony wydarzeniami 11 września 2001 roku dochodzi do wniosku, że życie to ślepy los, wiara to oszustwo, a Bóg to czysta fantazja...

Radość. Brooke i Peter przeżywają kryzys, kiedy ich małżeństwo staje w obliczu próby. Przyjęcie urodzinowe u ich znajomych kończy się tragicznie. Cała rodzina Baxterów, wstrząśnięta, gromadzi się, nie wiedząc nawet, o co się modlić. Z bólem i stratą w tle, w Nowym Jorku odbywa się ślub. Ślub, który daje rodzinie Baxterów powody do radości. Jak postąpi Brooke i jej bliscy? Co stanie się z pełną wątpliwości Ashley? I jak niespodziewana śmierć pewnej szczególnej kobiety przemieni ich wszystkich?

Spotkanie. Rodzina Baxterów przygotowuje się do wyjątkowego spotkania. Prawie wszystkie dorosłe dzieci Baxterów - oprócz jednego - mają powody do świętowania. Gdy wszystko zaczyna się już dobrze układać, śmiertelna diagnoza staje się szokiem dla całej rodziny.

Wszystkie książki są w bibliotece parafialnej. Ze względu na Święta, a następnie okres kolędowy (do 18. stycznia) biblioteka będzie czynna tylko we wtorki od 9.00 do 10.00.

Bóg się rodzi

moc truchleje, Pan niebiosów obnażony

Kolęda w swym pierwotnym znaczeniu oznaczała noworoczną pieśń życzącą, związaną ze składaniem sobie nawzajem życzeń i darów. Była ona pochwałą zalet gospodarza i jego rodziny, życzyła pomyślności w nadchodzącym roku, była podziękowaniem za otrzymane dary. Kolęda w tej formie ściśle związana była z noworocznymi obrzędami ludowymi.

We współczesnym jednak rozumieniu kolęda oznacza pieśń związaną z narodzinami Jezusa Chrystusa, śpiewana od Bożego Narodzenia do Matki Boskiej Gromnicznej.

Początki polskich kolęd sięgają czasów średniowiecza. Zwano je wtedy rotułami, piosenczkami, kantyczkami lub symfoniami. Ich charakter był czysto ludowy zarówno w formie muzycznej jak i w słowie. Równoległe z kolędami istniały w tamtych czasach pieśni religijne o tematyce związanej z Bożym Narodzeniem. Pieśni te były przeważnie tłumaczone z języka łacińskiego lub czeskiego a swym charakterem nie wyróżniały się wśród innych współczesnych pieśni religijnych. Wzorowały się one na hymnach kościelnych z ściśle określoną tematyką biblijną i modlitewną strukturą. Do dnia dzisiejszego dotrwały dwie pieśni tego typu, powstałe w XVI wieku: *Anioł pasterzom mówił* i *Kiedy król Herod królował*. Nie znamy dokładnie daty, kiedy pieśń bożonarodzeniowa stała się kolędą. Nastąpiło to prawdopodobnie na przełomie XVII i XVIII w. Jest to równocześnie okres bujnego rozwoju polskiej twórczości kolędowej. Powstał wtedy nowy typ kolędy zwanej pastorałką. Tematem pastorałek był udział pasterzy w święcie Bożego Narodzenia, wędrówka do Betlejem i związane z tym przygody, opowiadały o darach jakie pasterze przynieśli i złożyli Nowonarodzonemu. Za przykład mogą służyć kolędy *Przybieżeli do Betlejem pasterze* i *Do szopy, hej pasterze*. W tym okresie powstawały również kolędy które nie tylko swą tematykę ale i muzykę zaczerpnęły z bogatego folkloru polskiego. Znajdziemy wśród nich polonezy (np. *Bóg się rodzi* i *W żłobie leży*), marsz (np. *Pójdźmy wszyscy do stajenki*) mazurki i krakowiaki.

Niewątpliwym wpływ na rozwój polskich kolęd miały jasełka, czyli religijne widowiska przedstawiane w okresie Bożego Narodzenia. Ta forma widowisk rozwijała się szczególnie w franciszkańskich środowiskach klasztornych. To z jasełek adorujących żłobek i wprowadzających zwyczaj kołysania Dzieciątka bierze swój początek kolęda - kołysanka. Do najpopularniejszych kolęd tego typu należą : *Gdy śliczna Panna*, *Jezu Malusieńki* i *Lulajże Jezuniu*.

Twórcy polskich kolęd są mało znani lub wręcz anonimowi. Wyjątek stanowią tacy autorzy jak Franciszek Karpiński *Bóg się rodzi* (1792) i Teofil Lenartowicz *Mizerna cicha stajenka licha* (1849). Kolędy stały się również tematami w utworach sławnych kompozytorów. Przykładem może być Fryderyk Chopin. Kompozytor spędzając samotnie święta Bożego Narodzenia we Wiedniu w 1830 r stworzył szkic Scherza h moll z nostalgicznie brzmiącym *Lulajże Jezuniu* w drugiej jego części.

Z kolęd innych narodów na uwagę zasługuje kolęda francuska. Słowa kolęd i pastorałek układane były do popularnych i rozpowszechnionych współcześnie melodii, przeważnie tanecznych. W ten sposób powstały już w XII wieku we Francji tzw. Noël's. Podobne z charakteru i ludowego pochodzenia są kolędy angielskie zwane od XVI w Christmas Carols (w wolnym tłumaczeniu - tańce Bożego Narodzenia). Warto również wspomnieć przy okazji o kolędach irlandzkich. Mają one często archaiczny, celtycki charakter.

Odmienne są kolędy niemieckie. Ustanowiony przez Marcina Lutera w XVI wieku chorał obowiązuje protestantów również w kolędach. Są one raczej jednostajne i mimo swego patetyzmu i doniosłości daleko im do ciepła promieniującego z takich kolęd jak *Jezu Malusieńki...* czy *Gdy śliczna Panna...* Kolędy niemieckie bardzo podobne są w swej melodyce i harmonii do polskiej kolędy *Anioł pasterzom mówił*. Wyjątkiem wśród kolęd niemieckich (a właściwie austriackich) jest *Stille nacht, heilige Nacht* (Cicha noc, święta noc). Stworzona w 1818 przez Grubera, organisty w Hallein, jako zadośćuczynienie dla parafian za niesprawne organy w okresie Bożego Narodzenia. Kolęda ta początkowo była śpiewana tylko w miejscowości gdzie powstała. Spodobała się jednak rzemieślnikom naprawiającym organy a ci wraz z naprawą czy budowaniem nowych organów przenosili ją z miasta do miasta. W przeciągu paru lat kolęda stała się przebojem światowym. Zawdzięcza to przede wszystkim nawrotowi do pięknej i chwytającej za ucho melodii, jak również słowom, które przez swą prostotę a jednocześnie piękno trafiają do serca każdego.

Należy również w tym miejscu wspomnieć o tzw. christmastkach, piosenkach najczęściej pochodzenia amerykańskiego. Mają one charakter niereligijny ich tematem jest zima, śnieg, sanie itp. Mimo, że śpiewane są w okresie Bożego Narodzenia ich związek z kolędami jest taki jak związek święta Wszystkich Świętych z błazenadą Halloween.

Trudno obecnie wyobrazić sobie święta Bożego Narodzenia bez kolęd. Wrosły one w nasze obyczaje i kulturę narodową. Stanowią o ciepłe i klimacie Wieczoru Wigilijnego. Są elementem łączącym rodzinę i to nie tylko w czasie teraźniejszym lecz również w wymiarze pokoleniowym. Wywołują z lat dzieciństwa wspomnienia o ludziach, których między nami już nie ma, a z którymi wspólnie spędzaliśmy czas na kolędowaniu.

Kolęda w swoim pierwotnym znaczeniu związana była z daniem. Mówiło się "dawać kolędę" czyli obdarowywać. Mimo, że znaczenie tego słowa jest obecnie inne, to pozostało w samym śpiewaniu kolęd coś z dawania. Śpiewając kolędy dajemy sobie nawzajem miłość, ciepło i uczucie. Dajemy możliwość wspólnego muzykowania, muzycznej modlitwy, która jak inna niesie naszą radość i uwielbienie do Pana Boga.

Leonard Latocha

☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆

«Pokój zamieszka, kiedy Pan przybędzie»

W adwentowej refleksji,
w skupieniu przy konfesjonale,
w ciszy wyczekiwania na wigilijną gwiazdę,
do gorącego i otwartego serca,
niech przyjdzie Pan i umocni nas swoim pokojem,
byśmy go mogli rozdawać wszędzie tam,
gdzie niepokój.

Świąt wypełnionych miłością, niosących spokój i
odpoczynek. Nowego Roku spełniającego wszelkie
marzenia, pełnego optymizmu, wiary, szczęścia
i powodzenia
wszystkim Czytelnikom
życzy Redakcja

Moje Święta przed laty

Jest grudzień, rok 1986. Przed nami pierwsze Święta Bożego Narodzenia w dobrowolnie przez nas obranej "drugiej ojczyźnie".

Mamy szczęście. Jesteśmy tu całą naszą rodziną i przez to kierują nas do *Centrum intensywnego nauczania języka niemieckiego*. To Centrum położone jest na peryferiach malowniczej, podgórskiej miejscowości – Waldbröl.

Jest to małe osiedle mieszkaniowe tylko dla przesiedleńców, z dużym kompleksem szkolnym, przedszkolem oraz szkołą podstawową dla naszych dzieci. Jednym słowem wspaniałe warunki. Będziemy tu przebywać 10 miesięcy. Razem z mężem zostajemy przydzieleni do klasy C – to grupa zaawansowanych w niemieckiej mowie. Przez to też kontakt i porozumiewanie się z nauczycielami nie sprawia nam problemu.

Naszym głównym nauczycielem zostaje Pani, która jest mocno zaangażowana w Partii Zielonych. W naszych oczach jest po prostu fanatyczką, w ubiorze oraz w poglądach.

Już tylko dwa dni zostały do Wigilii, więc dyrekcja szkoły decyduje, że oprócz dużej choinki w auli, w każdej klasie można we własnym zakresie postawić choinkę. Nasza nauczycielka protestuje gorąco - nie powinniśmy kupować choinek. Argument: *to jest niszczenie lasów oraz podpieranie właścicieli plantacji*. Pierwsze Święta w nowej ojczyźnie, za oknami wszystko zaśnieżone, a my mamy zrezygnować z naszej tradycji? - to nie może być.

Mój mąż, który był wójtem klasy, pojechał więc do Nadleśnictwa i poprosił o choinkę dla nas. Jakże zdumiona była nauczycielka, gdy wchodząc do klasy ujrzała „naszą choinkę”.

Kiedy mąż opowiedział w jaki sposób ją zdobył a także to, że była już przeznaczona przez leśnika do wycięcia i zniszczenia a tylko przez nas została uratowana, to nasza pani się rozchmurzyła. Wystąpił jednak drugi problem - nie powinniśmy wieść żadnych bombek i świecidełek ze sklepu „bo to czysta chemia”. Zaczęliśmy więc „bajstlować” sami. Robiliśmy kolorowe, papierowe łańcuszki, przeróżne wycinanki. Proszę sobie przy tym wyobrazić jaka była rozpiętość wieku uczniów. W tej klasie było nas 17-tu. Najstarszy miał 63 a najmłodsza 24 lata.

Staliśmy się melancholijni, każdy zaprzątnięty swymi myślami. W pewnej chwili mój mąż nie wytrzymał i mówi: „mój był szef, gdyby mnie teraz zobaczył, toby na pewno powiedział: *człowieku, zwarował Pan doszczętnie, kraj potrzebuje węgla, a Pan zabawia się papierkami na choinkę*”. Nastąpił jeden wybuch śmiechu i atmosfera się rozluźniła.

Bardzo wymowne były te momenty, gdyśmy zawieszali własnoręcznie zrobione dekoracje. Przybyliśmy tu z różnych zakątków Polski i przy tej choince staliśmy się jedną rodziną o tej samej tradycji. Zaczęliśmy śpiewać pieśni bożonarodzeniowe, w pewnym momencie jedna z naszych uczennic zaintonowała „Lulajże Jezuniu” po polsku. Nasza nauczycielka była zdumiona, ale prosiła abyśmy nadal śpiewali kolędy, które znamy. Zauważyliśmy, że i ona była wzruszona. Ta, która była przeciw naszej tradycji, obserwując nas, pozostała z nami do końca.

Kiedy po roku zorganizowaliśmy spotkanie nas-uczniów, nasza nauczycielka przyjechała również. Podczas wspomnień poruszyła temat zdarzeń przed Bożym Narodzeniem. „Nie podaliście się, podziwiałam was wszystkich, tradycja jest dla was czymś świętym. Podziwiałam was jak robiliście paczki dla waszych bliskich, mimo, że byliście wszyscy bez pracy, tylko na zasiłku. Ja wam mówiłam, że musicie teraz o was myśleć, o waszej egzystencji a wasza odpowiedź brzmiała: my się powoli dorobimy, ale nasi najbliżsi mimo, że pracują i to ciężko, nie mogą sobie nic kupić, bo po prostu nie ma towaru, a ich pieniądź nie ma wartości”.

Tym razem to my byliśmy wzruszeni. Stwierdziliśmy, że nie tylko ona nas nauczyła mowy, ale sama nauczyła się również czegoś od nas.

Christine Just, Langenhagen

Boże Narodzenie to najmiłszy okres w roku dla dzieci, czas oczekiwania na przyjście "Dzieciątka".

Dla mnie rozpoczął się on trochę wcześniej, jeszcze przed Adwentem. Pod koniec listopada z wielkim zapałem malowałam na kolorowej bibułce gwiazdki, aniołki, palące się świeczki, po czym misternie sklejałam to razem. Jeszcze tylko z miękkiego drutu uformować uchwyt i latarka gotowa.

Pierwszego dnia Rorat dumnie kroczyłam, wraz z innymi dziećmi, po zaśnieżonej drodze do kościoła. Drogę kolorowo oświetlały nam nasze latarki. W Roratach uczestniczyłam w napięciu i skupieniu. Zaś przeróżne kolorowe płomyki, wydobywające się z lampioników, nastrajały mnie bardzo nostalgicznie.

Po przyjściu do domu z apetytem zjadałam gorącą mleczną zupkę. Koniecznością było dla mnie odhaczyć na kalendarzu kolejny dzień, który skracał czas wyczekiwania.

Adwent, czas obietnic - będę grzeczna, posłuszna, pilniejsza w szkole, w podświadomości - tym sposobem zasłużę na lepszy prezent.

W domu okres ten odznaczał się krzątaniem, przygotowaniami, wykorzystywano go na generalne porządki przedświąteczne. Moja pomoc, jako dziecka, ograniczała się do "nie przeszkadzania" w tych pracach. Był to również czas robienia zapasów, na okres świąt, co łączyło się z wystawianiem w kolejkach dla zdobycia atrakcyjniejszych artykułów. Te cenne zdobycze były chowane w miejscach niedostępnych dla nas. Prowokowało to naszą dziecięcą ciekawość, idee "przeskakiwały" nas samych.

Wkrótce nastąpił ten Wielki Dzień. Za oknami bielutko, wysokie zasy śniegu, my z nosami przytkniętymi do zasznionych szyb wyczekiwaliśmy "Kogoś".

A dzień ten w naszym domu rokrocznie przebiegał tak samo.

Był to dzień postu. Pachnące potrawy "wkraczały" na stół dopiero z ukazaniem się pierwszej gwiazdki na niebie. My wszyscy razem, odświętnie ubrani, zasiadaliśmy do stołu nakrytego śnieżno - białym obrusem.

Kolację tradycyjnie rozpoczynał mój tata modlitwą. Po tym ceremonialnym wstępie, pałaszowaliśmy dania przyrządzone przez mamę. Karp jedzony raz w roku był zawsze wyśmienity, zupa typowo wigilijna, makówki... Brzuch "pękał" od tych specjałów. A tu przed nami jeszcze część najważniejsza - przemarsz do pokoju, gdzie znajdowała się "żywa" choinka a pod nią prezenty. Nie od razu można było po nie sięgać, przed tym śpiewaliśmy kolędy. Ta kolejność była czymś tak zrozumiałym, że w innym przypadku nie miałoby to tej atrakcyjności. Prezenty zawsze praktyczne, do tego małej prezent-niespodzianka - gra, książka. No i ten talerz, duży talerz z równo podzielonymi słodyczkami, owocami, orzechami. Przez następne dni następowała wymiana orzecha na cukierek lub odwrotnie. Po pójściu do łóżka zawsze długo "przerabiałam" przeżyty dzień.

Rano radośnie biegłam do kościoła na Mszę św. dla dzieci, szczęśliwa i zadowolona. Po zakończeniu Mszy podchodziłam do bocznego ołtarza, aby podziwiać żłobek Dzieciątka Bożego.

Parę lat później było trochę inaczej. W przygotowaniach świątecznych uczestniczyłam aktywnie, prezent był "umówiony" a Wigilia kończyła się Pasterką. Okres Adwentu był dla mnie czasem wyczekiwania, wyciszenia i... medytacji.

Dwadzieścia lat temu zmieniłam kraj za-

➔ str. 5

Droga Rodzino Parafialna św. Klemensa!

Okres Adwentowy i Świąteczny w szczególnie sposób przenosi dusze będącego daleko od Ojczyzny do rodzinnych stron. Do tych roratnich, mroźnych poranków, kiedy światła lampionów w dziecięcych dłoniach uczyły poznawać i oczekiwać na Tego, Który jest Radością i Pokojem każdego serca, w którym jest dla Niego miejsce.

Dla mnie osobiście ten okres liturgiczny był od początków mojej pracy tutaj na misjach w Chaco najtrudniejszy do przeżywania. Początek Adwentu, koniec roku szkolnego, wszyscy w miastach myślą o wakacyjnym odpoczynku. Zaczyna się najbardziej upalny okres - ostatni tydzień temperatury do 38 stopni w cieniu. Mimo końca lekcji w szkole, na próżno staramy się przedłużyć lekcje katechezy. Roraty? Udaje się zorganizować raz w tygodniu i to o 20³⁰, kiedy powoli zachodzi słońce i temperatura opada do 30° C. Żartujemy z najbardziej gorliwymi dziećmi, że Archanioł Gabriel przy zwiastowaniu nie myślał o nas tutaj w Chaco... Korona adwentowa przyjęła się szybciej, i w domach rodzin uczestniczących w katechezie jest widocznym znakiem zbliżającego się Zbawiciela.

Choinka w kościele już od 8-go grudnia. Nadajemy jej znaczenie miłosierdzia i solidarności z ubogimi. A więc w kościele i w domach nie tylko stroi się choinkę sztucznymi ozdobami, ale przede wszystkim owocami wysiłku i pokuty adwentowej.

Zawieszane w adwencie słodycze, składane pod choinką artykuły spożywcze, zabawki będą rozdzielane w Wigilię najuboższym, których jest bardzo wielu... I dla nich także, przed kościołem parafialnym organizujemy skromną wieczerzę, na której mięsa upieczonemu na ogniu - typowego "asado"- nie może zabraknąć...

Z tego tak odmiennego klimatu, choć tej samej atmosfery oczekiwania na Tego, Który jest Światłością Narodów, łączę się sercem z Wami - moi najbliżsi Przyjaciele i Rodacy, życząc Wam wszystkim, aby w Dzieciątku Jezus na nowo został przyjęty w każdym sercu i w każdej Rodzinie jako Ten, Który jest "Przedziwnym Doradcą, Miłosiernym Ojcem i Poczyszcycielem oraz Księciem Pokoju...".

Niechaj Moc Jego Prawdy i Poczyszczenia towarzyszy każdemu z Was na każdy dzień Nowego - 2009 - Roku!!!

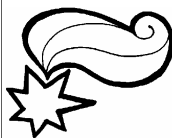
Wdzięczny za każdą pamięć i modlitwę Wasz ustroński rodak i misjonarz, ks. Zbigniew.

⇒ str. 4 mieszkania. Adwent - czas wystrajania, ulice są pięknie oświetlone kolorowymi żarówkami. Wystawy sklepowe to jedno artystyczne dzieło. Na każdym skwerze stoi oświetlona choinka. Robimy podobnie w domach, a adwentowy wianek jest nieodzowną sprawą. Okres ten jest czasem radości, wszyscy szukają okazji do bycia razem, świętują a ku temu służy każdy dzień Adwentu. Z tego tytułu odbywają się w każdym mieście rok rocznie "festyny". Każdy zakład pracy organizuje dla swych pracowników taki dzień. Na ten cel muszą być pieniądze i czas.

Sama Wigilia w moim domu przetrwała - tradycyjne dania, tradycyjna choinka, prezenty, jedynie kolędy polskie płyną z CD. Wigilia tak jak w Polsce kończy się Pasterką, gdzie o północy "Cicha Noc" jest wyśpiewywana w przeróżnych językach. Brzmi to fantastycznie, przesywa do szpiku kości. Ten nastrój doprowadza mnie do melancholii.

Halina Bosch, Hennef

Z życia parafii



• Od piątku 12 grudnia do niedzieli 14 grudnia grupa młodzieży przebywała na rekolekcjach na Stecówce. Organizatorem i głównym opiekunem był ks. Zbigniew Zachorek. Młodzi ludzie kontynuowali temat z letnich rekolekcji w Rajgodzie.

• W minioną niedzielę składaliśmy ofiary pieniężne na dożywianie dzieci w szkołach.

• We wtorek odbyło się spotkanie wolontariatu młodzieżowego z ks. Zbigniewem Zachorkiem.

• W sobotę, 20 grudnia, grupa osób z Zespołu Charytatywnego pakowała paczki, które zostaną doręczone osobom najbardziej potrzebującym na Święta.



Przepis na dobre Święta

Aby święta były udane i spełnione przesyłam Wszystkim na nie przepis niby prosty, a czasem trudny do wykonania, bo czasem trudno o dobre składniki do niego.

Składniki:

- 50 dag modlitwy
- 1 kg wiary w Pana Jezusa
- 20 dag oczekiwania
- 20 dag radości
- 12 dag życzliwości
- 1 spowiedź
- 1 dag miłości oczyszczonej
- 2 łyżki ofiarności

Przepis:

Modlitwę wymieszać z miłością oczyszczoną i wiarą, zrobić zagłębienie i wlać życzliwość. Zagnieść ciasto i rozwałkować na grubość około 3 mm. Wycinać kształty jakie kto potrafi i lubi. Ciastka piec w nagrzanym miłością, dobrocią i ciepłem piekarniku - przez około 10 minut.

Po paru dniach można je dowolnie ozdabiać dobrymi uczynkami.

W zawirowaniu przedświątecznych przygotowań, aby każdy znalazł czas i na ten jeden przepis, a wtedy Święta będą udane.
(za portal wiara.pl)

JUBILACI TYGODNIA

Irena Kozik
Piotr Makselan
Janina Białowąs
Danuta Piegrzymek
Tadeusz Podzorski
Norbert Dusza
Władysław Golec
Ksawery Wróblewski
Władysław Sikora
Marta Pohludka
Tadeusz Kaczmarek

Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia, wielu łask za wstawnictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

Mały Karolek i wielkie pytania - świąteczne porządki.

Pewien chłopiec o imieniu Karol usłyszał któregoś dnia w kościele, że musi się starać jak najlepiej przygotować do świąt Bożego Narodzenia, żeby w jego serduszu także mógł się narodzić Małeńki Jezus. Chłopiec długo się nad tym zastanawiał, ale wciąż nie mógł wymyślić, w jaki sposób może przygotować swoje serce na Narodziny Bożego Dzieciątka. Przecież nie może włożyć do serca ani żłóbka, ani sianka, żeby Dzieciątka było wygodniej. Co zatem zrobić?

W końcu Karolek postanowił zapytać mamy: - Mamusiu, powiedz mi proszę, bo ja tak myślę i myślę, i wciąż nie umiem wymyślić, jak się można dobrze przygotować do świąt?

Mama zastanowiła się chwilę, po czym powiedziała:

- Wiesz co? Najpierw przygotujemy specjalny lampion i każdego dnia bardzo wcześnie rano pójdziemy z nim do kościoła na mszę świętą roratnią.

- No, ale dlaczego mamy tak zrobić?- zdążył szybko zapytać Karolek.

- Widzisz,- kontynuowała mama- kiedy pójdziemy do kościoła, będzie jeszcze całkiem ciemno i kolorowe światełko z naszego lampionu będzie oświetlać nam drogę. To ma nam przypominać o tym, że przed narodzeniem Pana Jezusa świat był pogrążony w ciemnościach, a Jego narodziny przyniosły światu światło.

- No, ale jak to? Czy to znaczy, że na ziemi nie świeciło słońce i dlatego było ciemno?

- Nie, Karolku, słońce świeciło i było jasno, ale można powiedzieć, że w ludzkich sercach panowały ciemności, bo ludzie nie mieli nadziei. Po grzechu, który sprawił, że Adam i Ewa zostali wypędzeni z raju... Pamiętasz, jak o tym rozmawialiśmy, prawda?- wtrąciła mama.

- Yhm- potwierdził Karol z niecierpliwością czekając na ciąg dalszy historii.

- Otóż, odkąd pierwsi rodzice utracili raj i bliską więź z Bogiem, ludzie musieli żyć na ziemi, znosząc trud i cierpienie, a przede wszystkim nie potrafili doświadczyć bliskości Boga i Jego dobroci. Między Bogiem i ludźmi powstała straszna przepaść. Czy nie uważasz, że można to porównać do życia w ciemności?

- Chyba tak. Jak jest ciemno, to czasem trudno mi pamiętać o tym, że Pan Bóg czuwa nade mną - przypomniał sobie chłopczyk.

- Rzeczywiście, ale tak, jak narodzenie Pana Jezusa rozproszyło ciemności świata, tak Jego narodzenie się w naszym sercu rozjaśni ciemności w nim panujące.

- No właśnie, przypomniałem sobie, że akurat o to chciałem Cię zapytać. Co to znaczy, że Pan Jezus ma się narodzić w naszym sercu i jak się do tego przygotować, bo pamiętasz chyba mamusiu, jak ksiądz mówił o tym w kościele?

- Tak, pamiętam. A może zanim odpowiem na twoje pytanie, to najpierw ty odpowiedz na moje, dobrze?

- No, jeśli nie będzie za trudne, to mogę spróbować.- powiedział niepewnie Karolek.

- Nie martw się, nie jest trudne. Powiedz mi, jak się przygotowujemy wtedy, kiedy ktoś z naszej rodziny ma urodziny i mają przyjechać goście?

- Najpierw to robimy wielkie sprzątanie, nawet ja muszę posprzątać swój pokój - tu Karolek zrobił niezbyt zachwyconą minę - potem ty pieczesz tort i inne pyszne ciasta, a w dzień przyjęcia ubieramy się odświętnie i czekamy na gości.

- Bardzo ładnie to powiedziałaś. O to mi chodziło. I właściwie to sam już odpowiedziałeś na swoje pytanie.

- Jak to?- Karolek zamrugał szybko oczami na znak, że nic z tego nie rozumie.

- Posłuchaj. Żeby dobrze przygotować swoje serce na świętowanie Bożego Narodzenia, czyli urodziny samego Boga, trzeba w nim najpierw zrobić porządki, tak, jak je robimy w mieszkaniu...

- Porządki w sercu? Ale jak?

- Karolku, usiądź lepiej spokojnie i słuchaj, bo jak będziesz mi wciąż przerywał, to nigdy nie skończymy naszej rozmowy.

- Postaram się - Karol potaknął i umościł się wygodniej na krześle. Mama podjęła przerwany wątek:

- Musimy nasze serca oczyścić, czyli wyrzucić z nich wszystko to, co niepotrzebnie zajmuje miejsce i sprawia, że robi się w nim tak ciasno, że nie starczy miejsca dla Małego Jezusa.

- Karolek wyraźnie chciał przerwać kolejnym pytaniem, ale w porę przypomniał sobie, że miał siedzieć cichutko. - To dlatego na czas adwentu staramy się ograniczyć, a nawet całkiem zrezygnować z oglądania telewizji i korzystania z komputera, żebyśmy, dzięki temu, że mamy więcej czasu, a w domu jest ciszej, mogli się zastanowić, co w naszym sercu nie podoba się Panu Jezusowi i zajmuje to miejsce, które powinniśmy przeznaczyć dla Niego.

- A to ty też tego nie wiesz?- chłopiec wydawał się zawiedziony.

- Czasami nie wiem i wtedy potrzebuję właśnie czasu i ciszy, żeby poprosić Pana Boga, by pomógł mi to zobaczyć. Ale czasem to dobrze wiem, co się Panu Bogu nie podoba, ale nie umiem sobie sama poradzić z usunięciem tego z serca.

- No i co wtedy?

- Wtedy mówię Panu Bogu tak: *Panie Boże, w moim sercu nagromadziło się bardzo dużo rzeczy, z którymi nie umiem sobie poradzić. Nie potrafię przebaczyć tym, którzy mnie skrzywdzili, nie radzę sobie z zazdrością, że inni mają lepsze rzeczy, niż ja, ale wierzę, że Ty, Boże, możesz mi pomóc i dlatego oddaję Ci te wszystkie trudne sprawy i proszę, żebyś ty Ty sam porządkował moje serce tak, by podobało się Tobie.*

Karolek siedział przez chwilę z otwartą ze zdumienia buzią, po czym zapytał: - No dobrze, jak już będę wiedział, co zajmuje miejsce Boga w moim serduszu i poproszę Go, żeby mi to pomógł wyrzucić, to moje serce będzie już posprzątane, tak?

- Tak - potwierdziła mama.

- A czy to wystarczy, żeby w moim sercu mógł narodzić się Mały Jezus?

- Niezupełnie. Takie oczyszczone serce trzeba jeszcze przyozdobić, tak jakbyś chciał go odświętnie ubrać.

- Ale jak to zrobić? Przecież nie wniosę do serca choinki, lampek i bombek, ani nawet małego stroika ze świeczką?

- No nie - uśmiechnęła się mama - ale możesz zrobić coś dużo lepszego. Jak już będziesz gotowy, to uklęknij przy łóżeczku i poproś Małeńkiego Jezusa, żeby narodził się w twoim sercu. Możesz powiedzieć tak: *Małeńki Jezu! Bardzo bym chciał, żebyś narodził się także w moim serduszu, dlatego proszę Cię, żebyś przyszedł do niego i w nim zamieszkał, bo bardzo Cię kocham i już nie mogę się na Ciebie doczekać.* Twoja miłość i twoje pragnienie przyjęcia do serca małego Jezusa są najlepszą ozdobą wysprzątanego serduszka.

- I wtedy mały Jezus na pewno narodzi się w moim sercu?- chciał się upewnić Karolek.

- Na pewno, synku.- z pełnym przekonaniem potwierdziła mama.

- To ja idę myśleć - powiedział Karol, wstając z krzesła.

- Myśleć, nad czym?

- No przecież nad tymi porządkami w sercu. Już zapomniałaś, mammo?

- A, no tak. Nie wiedziałam tylko, że tak szybko się za to weźmiesz.

(J.B.M.)

Legenda filipińska na czas Bożego Narodzenia

Od wieków ludzie opowiadają różne legendy, po to żeby przekazywać sobie cenne prawdy, które odkryli. Filipińska legenda opowiada o królu, który miał dwóch synów i przeczuwając swój bliski koniec, chciał ustanowić jednego z nich następcą tronu. Przywołał ich pewnego ranka i wręczył każdemu po pięć srebrników. Powiedział przy tym: waszym zadaniem jest zapełnić za te pieniądze szopę w zamku. Do wieczora macie czas.

Starszy zabrał się do dzieła od razu. Przechodząc koło pola, gdzie robotnicy zbierali trzcinę cukrową i zwozili ją do prasy, wpadł na pomysł, że można ojcowską szopę nafaszerować ową bezużyteczną wyciśniętą trzciną cukrową. Pogadał z kierownikiem i późnym popołudniem szopa była już wypełniona słomą.

Wkrótce zjawił się młodszy syn. Poprosił tylko, aby wyróżniono szopę. Tak też się stało. Wtedy postawił na środku szopy świecę i zapalił ją. Jej blask wypełnił całe pomieszczenie, aż do ostatniego kąta.

Stary monarcha zwrócił się wtedy do tego młodszego: "Ty będziesz moim następcą. Twój brat wydał pięć srebrników, aby zapełnić szopę bezużytecznym materiałem. Ty nie wydałeś ani srebrnika, a szopa jest pełna światła. Nappełniłeś ją tym, czego ludzie najbardziej potrzebują!"

Czasem, kiedy mamy czegoś pod dostatkiem, albo, gdy się do posiadania czegoś przyzwyczaimy, nie zauważamy, jak bardzo jest to cenne. Tak też jest ze światłem. Przyzwyczajeni do tego, że codziennie wschodzi słońce; wychowani w czasach, kiedy miasta również w nocy oświetlone są ulicznymi lampami; żyjący w domach rozjaśnionych światłem elektrycznym - przyzwyczailiśmy się już do tego daru, jakim jest światło, nie doceniamy go.

To ono daje nam poczucie bezpieczeństwa - w ciemnych zaułkach czujemy się nieswojo. To ono daje nam ciepło - im dłużej w ciągu dnia słońce ogrzewa ziemię, tym jest cieplej. To ono wreszcie daje życie; bez światła zginęłyby rośliny, a nam zabrakłoby tlenu.

Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi. Nie bez powodu św. Jan użył metafory światła, aby opisać przyście na świat Jezusa - Jednorodzonego Syna Bożego. Pan Bóg jest jak światło: to On broni nas przed niebezpieczeństwem, przed ciemnościami grzechu.

To On rozgrzewa nasze serca ciepłem miłości. To wreszcie On jest źródłem życia - bo bez Niego nic się nie stało, co się stało - jak pisze św. Jan.

Rozważając dziś symbolikę światła, nie wolno nam jednak zapominać, że choć Boże narodzenie związane jest z tyloma symbolami, tradycjami, legendami, to samo nie jest legendą. Jezus - Syn Boży - rzeczywiście się narodził. Jego narodzenie było zapowiadane przez proroków.

Kiedy jednak zapalmy kolejne światełka na choince, nie zapominajmy, że to nie one rozjaśniają nam święta. One są tylko znakiem przychodzącego Jezusa: w Nim było życie, a życie było światłością ludzi. Z Nim jesteśmy bezpieczni. Bez Niego nam ciemno i źle.

Wigilijny Stół

Wigilia w pojęciu liturgicznym, jest to ostatni dzień przygotowania przed mającą nastąpić uroczystością. W naszych polskich zwyczajach z wigilią Bożego Narodzenia kojarzy się obrzęd uroczystej wieczerzy.

Dobre, świąteczne, specjalnie przygotowane pożywienie stwarza specjalny nastrój świąteczny.

Dawniej Wigilia miała nieco odmienny charakter od dzisiejszej. Cały dzień zachowywano ścisły post, a dopiero po ukazaniu się na niebie pierwszej gwiazdy - znaku wielkiej miłości i nadziei, cała rodzina zasiadała do uroczystej zastawionej

stołu. Wieczera wigilijna była zakończeniem postu adwentowego, dlatego mimo obfitości dań, których podawano dwanaście, były one postne. Przed kilkoma laty post wigilijny jako ścisły obowiązek został zniesiony; nie przeszkadza to jednak w zachowaniu obecnie tradycji odnośnie samej wieczerzy wigilijnej. Pokarmem symbolicznym zacieśniającym więzy miłości wzajemnej jest opłatek. Po złożeniu sobie życzeń i stworzeniu serdecznej atmosfery rodzinnej, przychodzi kolej na to, aby i ciało otrzymało swój pokarm. Sposób przygotowania potraw i ich różnorodność zależą w dużej mierze od gorliwości gospodyni i jej znajomości sztuki kulinarnej. Wypełnienie tego bogatego programu świątecznego wymaga dużo pracy, ale daje potem wiele zadowolenia, gdyż wpływa on dodatkowo na ogólny nastrój tej radosnej uroczystości przeżywanej tylko raz w roku. Wieczera wigilijna jest wyrazem głębokiej treści chrześcijańskiego życia naszego narodu. Jest to zwyczaj uświęcony długoletnią tradycją, zawierający wiele głębokich przeżyć mających za tło wydarzenia, jakie miały miejsce w Betlejem. Stół z garstką siana pod śnieżnobiałym obrusem ma przypominać domownikom i tym, którzy biorą udział w uroczystej wieczerzy, że Stwórca który przyszedł na świat jako Zbawiciel ludzkości, pozwolił się złożyć w żłóbku na sianie. Jest to dla wszystkich wymowna lekcja pokory. Od niepamiętnych czasów wieczera wigilijna składała się z postnych dań. Na stół podawano ryby, potrawy z mąki, kaszy, świeżych i suszonych grzybów, owoców, warzyw, miodu i orzechów. Na potrawy wigilijne składało się to wszystko co stanowiło podstawę pożywienia codziennego. Stawiano je na stole jako dary Boże, za które składano dzięki ich Dawcy i proszono zarazem, aby ich nigdy nie zabrakło.

Wszystkim daniom wigilijnym od wieków przypisywano jakieś znaczenie:

- opłatek symbolizował zgodę i jedność, a chleb - dobrobyt i początek nowego życia;
- ziarno zbóż oraz wypieki z mąki miały zapewnić pomyślność w nadchodzącym roku, zboże uznawane było za źródło życiodajnej mocy i plenności;
- rybie przypisywano przede wszystkim znaczenie religijne; przypominała o chrzcie, zmartwychwstaniu i nieśmiertelności; była też symbolem płodności i odradzania się życia;
- kapustę w wieczerzy wigilijnej wiązano życiodajną siłą sprawiającą, że po zimowym uśpieniu cała przyroda ponownie odrodzi się na wiosnę;
- groch chronił przed chorobami, w połączeniu z kapustą gwarantował urodzaj;
- grzyby, według wierzeń ludowych, ułatwiały nawiązanie kontaktu ze światem zmarłych;
- mak był symbolem płodności;
- potrawy z miodu miały zapewnić biesiadnikom przychylność sił nadprzyrodzonych;
- jabłko spożyte podczas wieczerzy wigilijnej chroniło przed bólem gardła, a orzechy eliminowały ból zęba.

Symbolika produktów spożywanych w Wigilię, wywodząca się z bardzo odległej przeszłości, wynikała przede wszystkim z walki o przetrwanie. Przyrządzając potrawy na Święta Bożego Narodzenia, człowiek próbował zapewnić sobie nie tylko dostatek żywności, ale również dobrobyt i szczęście osobiste na cały nadchodzący rok..

„Z Chrystusem w życie” 12/138 Grudzień 2006, Sanok

**Dlaczego jest święto Bożego Narodzenia?
Dlaczego wpatrujemy się w gwiazdę na niebie?
Dlaczego śpiewamy kolędy?**

Dlatego, żeby się uczyć miłości do Pana Jezusa.
Dlatego, żeby podawać sobie ręce.
Dlatego, żeby się uśmiechać do siebie.
Dlatego, żeby sobie przebaczać.

ks. Jan Twardowski

Nie dajmy się okraść z tego, co najcenniejsze



Jak co roku już w pierwszych dniach listopada handlowcy starają się przekonać nas, że święta Bożego Narodzenia już bardzo blisko. Czas zatem zaopatrzyć się we wszelkie wiktuały i pomyśleć o prezentach dla najbliższych. Świąteczne dekoracje i produkty, czasem i kolędy płynące z głośników, wszystko to ma sprawić, żeby nasze koszyki po brzegi wypełniły się towarami. I pewnie, jak co roku, te działania okażą się skuteczne. Znowu kupimy więcej, niż potrzebujemy i wcale nie do końca to, co planowaliśmy, a wielu z nas zaciągnie nawet pożyczki bankowe na „godne przeżycie świąt”.

No właśnie - „godne przeżycie świąt”, cóż to takiego? Przeważnie rozumiemy to jako wysprzątnięty dom, bogato zastawiony stół i wymarzone prezenty pod pachnącą lasem choinką. Czy to jednak wystarczy, abyśmy siadając do wigilijnego stołu poczuli radość ze wspólnego przeżywania tego szczególnego czasu? Czy nie zdarza się tak, że jesteśmy już tak zmęczeni gorączkowymi przygotowaniem i napiętą atmosferą im towarzyszącą, że jak tylko uda nam się przetrwać wigilijną wieczerzę, ewentualnie pasterkę, następujące potem dwa świąteczne dni spędzamy na „zasłużonym odpoczynku” przed telewizorem, zajądając ze smakiem przygotowane w obfitości świąteczne specjały, po których już niedługo, oprócz wspomnień, pozostanie jedynie parę dodatkowych kilogramów i kilka centymetrów w pasie?

Prezenty, którymi chcemy obdarować naszych bliskich wybieramy przeważnie z wielką starannością, tak, by dzięki nim poczuli, jak wielką miłością ich darzymy. Potem staramy się wyjątkową zawartość podkreślić pięknym opakowaniem. Tymczasem przygotowując się do przeżywania świąt Bożego Narodzenia postępujemy często zupełnie inaczej. Troszczymy się o jak najbardziej efektowną oprawę, nie przykładając szczególnej wagi do zawartości. Sprzątamy mieszkanie, dekorujemy choinkę, pieczemy ciasta i ciasteczka, szykujemy tradycyjne potrawy, a nie zawsze przykładamy należyłą wagę do religijnego wymiaru tych świąt, który stanowi o ich głębokim znaczeniu i nadaje im treść. Czy rozsądnie jest przygotowywać kunsztownie i ze smakiem zapakowany prezent zupełnie pusty w środku? Czy komukolwiek taki podarunek sprawi radość?

Przed dwoma tysiącami lat Maleńki Jezus narodził się w skrajnym ubóstwie w betlejemskiej grotce. Bóg-Człowiek świadomie zrezygnował ze wszystkiego, co mógł Mu dać świat. Skromna oprawa tego wydarzenia nie przysłoniła Aniołom doniosłości narodzin Boskiego Dziecięcia. My, którzy uważamy się za chrześcijan, obchodzimy pamiątkę tego wydarzenia syci i odświętnie ubrani, ale często niestety skłóceni z rodziną czy sąsiadami, z sercami wypełnionymi po brzegi przez zadawnio-

ne urazy, z których nie chcemy, bądź nie umiemy zrezygnować, a zwiastowany przez Aniołów pokój nawet nie dotyka naszych serc.

To prawda, że wszystkie przygotowania zewnętrzne, jakie czynimy, pomagają nam uświadomić sobie, że czekający nas czas jest naprawdę wyjątkowy i często ułatwiają otwarcie naszych serc na dar przebaczenia, bez którego nie potrafimy odczuć głębokiej radości. Czas dzielenia się opłatkiem przy wigilijnym stole porusza nas bardzo mocno. Czy dobrze wykorzystamy te chwile wzruszeń, aby odrzucić wszystko, co nas dzieli i, jako owoc pojednania, odczuć w sercach głęboki pokój?

Często mówimy, że nie potrafimy przebaczyć, że rany są zbyt duże i bolesne, aby wybaczyć temu, kto je zadał. Problem nie leży jednak w tym, że nie umiemy, ale często nie chcemy przebaczyć. Przebaczenie może być procesem trudnym i długotrwałym, ale żeby mogło się dokonać, potrzebna jest nasza decyzja. Nie chcemy przebaczyć, bo obawiamy się, że musielibyśmy zapomnieć o tym, jak bardzo zostaliśmy skrzywdzeni i tak z biegiem dni, miesięcy, a czasem i lat stajemy się coraz bardziej zgorzkniali i tak naprawdę sobie, a nie temu, kto nas zranił, czynimy największą szkodę. Karzemy samych siebie za to, że zostaliśmy zranieni i nie pozwalamy sobie doświadczyć Bożego przebaczenia, uniemożliwiamy także Boskiemu Lekarzowi dotknięcie i uleczenie naszych ran.

Niechaj ten czas Bożego Narodzenia stanie się okazją do ponownego otwarcia naszych serc na przebaczącą Miłość Boga. Wyłączmy telewizor, śpiewajmy kolędy i uczmy cieszyć się sobą nawzajem. Nie zmarnujmy czasu na oglądanie „świątecznego filmu”, którego fabułę bardzo szybko zapomnimy, zatroszczymy się raczej o stworzenie prawdziwie świątecznej, rodzinnej atmosfery, która nam, a zwłaszcza naszym dzieciom, już na zawsze zostanie w pamięci. Zadbajmy o to, aby wypełnić głęboką treścią tę piękną oprawę, jaką jest bogata tradycja świętowania Bożego Narodzenia. Nie ulegajmy też przekonaniu, że bogate prezenty i obficie zastawiony stół wystarczą do stworzenia serdecznego i ciepłego nastroju. Nie pozwólmy, aby zgłębienie zakupów i przedwczesnego świętowania przekroczył progi naszego domu i utrudnił Boskiej Dziecinie narodziny w naszych sercach.

(J.B.M.)

**Niech ten szczególny czas Świąt Bożego Narodzenia
będzie dla wszystkich Parafian okazją
do spędzenia miłych chwil w gronie najbliższych,
w atmosferze pełnej miłości i wzajemnej życzliwości,
a Nowy Rok niech stanie się czasem wielu łask Bożych,
spełnionych marzeń i nadziei.**

Życzy Stowarzyszenie Czytelnia Katolicka w Ustroniu

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl